Budżetowa prawda

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 01, wrzesień 2025 12:07
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1692

Przyjęcie przez Radę Ministrów projektu ustawy budżetowej na rok 2026 w zaproponowanym kształcie najdobitniej pokazuje, że deklaracje składane na etapie prac poprzedzających uchwalenie ustawy z dnia 1 października 2024 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego były jedynie wybiegiem Ministerstwa Finansów. Taktycznie skutecznym, strategicznie fatalnym.

Przypomnieć w tym miejscu należy dwie główne deklaracje. Pierwsza z nich dotyczyła wyznaczenia algorytmu kalkulacji potrzeb oświatowych. Było to o tyle istotne, że potrzeby oświatowe na rok 2025 zostały przyjęte w kwocie będącej odpowiednikiem kwoty, w jakiej ustalona byłaby część oświatowa subwencji ogólnej na rok 2025, gdyby obowiązywał stary system dochodów. Obie wielkości mają jednak całkowicie różny charakter. Część oświatowa subwencji ogólnej stanowiła gwarantowany strumień pieniędzy trafiający do poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Jeśli był on niższy niż rzeczywiste wydatki oświatowe, brakującą kwotę jednostka musiała pokryć z dochodów własnych. Potrzeby oświatowe to z kolei kwota czysto kalkulacyjna, która wraz z innymi składnikami potrzeb finansowych służy do oceny czy dochody własne danej jednostki samorządu terytorialnego są wystarczające do sfinansowania kluczowych zadań. Jeśli nie – to kwota różnicy jest przekazywana w formie nowej subwencji ogólnej. Oznacza to jednak, że jeśli potrzeby oświatowe są zaniżone, to i subwencja ogólna jest za niska (o ile będzie przysługiwała). Pojawia się tym samym luka finansowa, której nie ma skąd pokryć – jedynie z ograniczenia innych zadań.

O ile przy tempie prac legislacyjnych w 2024 roku można było przymknąć oko na uproszczone wyznaczenie potrzeb oświatowych na rok 2025, to ze względu na opisany mechanizm arbitralne ustalanie tych potrzeb jest niedopuszczalne. Prowadzi ono bowiem do systemowych napięć w budżetach poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego, a tym samym do problemów w codziennym funkcjonowaniu lokalnych wspólnot.

Praca do wykonania nie była trudna. Wystarczyło określić jakie działania są objęte potrzebami oświatowymi, a następnie ocenić ile na to potrzeba środków. Chociażby w oparciu o dostępne dane z wykonania budżetów jednostek samorządu terytorialnego. Było na to przeszło pół roku. I co? Ministerstwo Finansów wraz z Ministerstwem Edukacji tak właściwie pozorowało działania. W efekcie wpisana do projektu ustawy budżetowej kwota wynika z kwoty ubiegłorocznej. Owszem – w projekcie budżetu na przyszły rok następuje zwiększenie kwoty potrzeb oświatowych. Tyle tylko, że to zwiększenie następuje w związku ze zwiększeniem zakresu realizowanych zadań i ich koszów. Nie ma natomiast wiele wspólnego z rzeczywistymi wydatkami ponoszonymi przez jednostki samorządu terytorialnego. W ten sposób problem finansowania oświaty znów został zepchnięty na barki samorządu.

Drugą deklaracją było skalkulowanie rzeczywistych kosztów świadczenia zadań zleconych z zakresu administracji rządowej. Dotacja przyznawana na ten cel ma się nijak do wydatków ponoszonych przez poszczególne gminy, czy powiaty chociażby na wynagrodzenia pracowników. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro budżet państwa na te cele jest kalkulowany według metody historycznej. Waloryzuje się wydatki z poprzedniego roku i to ma wystarczyć. Nie wystarcza i to z dwóch powodów. Po pierwsze – warunkiem wstępnym poprawności takiej metody jest przyjęcie punktu startowego w wysokości rzeczywistych kosztów. To jednak nigdy nie miało miejsca – nawet przy zmianach kompetencyjnych w ramach II etapu reformy samorządowej bazowano na dotychczasowych wydatkach administracji rządowej i to w wielu przypadkach zmniejszonych o arbitralny czynnik w związku z założeniem większej efektywności działania administracji samorządowej. Po drugie – współczynnik waloryzacyjny musi odpowiadać rzeczywistej dynamice wzrostu wydatków. A tak nie jest, bo np. potraktowanie na serio wskaźnika wzrostu płac spowodowałoby, że nikogo by się nie dało zatrudnić na poszczególne stanowiska

Phoca PDF

pracy. Problem zatem jest i to realny.

Dobrze to zresztą pokazują ostatnie wyniki kontroli NIK w zakresie dotowania domów pomocy społecznej. Okazało się, że dotacja jest niewłaściwie naliczana we wszystkich województwach. I oczywiście nie pokrywa rzeczywistych kosztów.

Prace nad nową wyceną zadań zleconych były tymczasem pozorowane. Podobno powstał w tym celu jakiś zespół roboczy, ale efekty jego prac nie ujrzały światła dziennego. Ministerstwo Finansów zrzuca z siebie odpowiedzialność tłumacząc, że jest to zakres zainteresowania poszczególnych ministerstw. Te z kolei (rzekomo) twierdzą, że nie widzą powodów do podjęcia prac, bo obecny system jest dobry. Dla nich może nawet i tak, ale niekoniecznie dla interesu publicznego. W efekcie wszystko zostaje po staremu.

Oczywiście można twierdzić, że wobec wyzwań dla budżetu, w szczególności wysokiego deficytu budżetowego, wszystkie sektory administracji muszą zacisnąć pasa. Jeśli nawet to takie podejście wymagałoby partnerskich rozmów z administracją samorządową. Tego jednak zabrakło – przedstawiciele Ministerstwa Finansów uprawiają propagandę sukcesu tłumacząc jak bardzo poprawiła się sytuacja samorządu, Minister Finansów zapomniał, co obiecywał, a Premier przezornie nie spotyka się od miesięcy ze środowiskiem samorządowym. Może i jest to skuteczne w krótkiej perspektywie czasu - w długiej prowadzi do postępującego kryzysu realizacji zadań publicznych i narastającej frustracji poszczególnych wspólnot samorządowych.

Phoca PDF